

# Tadeusz Dąbrowski

---

## O Trójcy w "Królu-Duchu"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 8/1/4, 119-135

---

1909

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



TADEUSZ DĄBKOWSKI.

## O TRÓJCY W „KRÓLU-DUCHU“.<sup>1)</sup>

### 1. Postać niewieścia.

**C**ały „Król-Duch“ przesycony jest odblaskami precudnej postaci niewieściej, unoszącej się nad poematem. Rozwiewność jej i blaski mistyczne najsubtelniej ujął prof. Tretiak,<sup>2)</sup> widzący w niej „nie tylko wcielenie idei narodowej, nie tylko obraz<sup>3)</sup> Matki Boga z tradycyi wzięty katolickiej, ale niekiedy znaczenie twórczej siły przyrody, to znów jakby wcielenie pierwiastku kobiecego, des Ewigweiblichen; gdzieindziej ukazuje się jako uosobienie piękności, bardzo często występuje w znaczeniu muzy, mistrzyni, natchnienia poety, wreszcie jako mistyczny obraz niewiasty, wzięty z *Apokalipsy*“.

Nie ulega wątpliwości, że wiele z tych barw tęczyowych znalazło się w obrazie niniejszym z tego powodu, że prof. Tretiak wszystkie wypowiedzi i inwokacye poematu, odnoszące się do jakichś istności kobiecych, złożył w jedną osobę, cóż dziwnego, że tak różnolitemi ozdobioną cechami. Bliższe badanie pozwoli nam wiele szczegółów tego obrazu wyłączyć, jako odnoszące się do osób rozmaitych.

Więc nie do bohaterki *Króla-Ducha* odnosi się przedewszystkiem inwokacya z *Księgi Legend* (IV. str. 402—3, VII):

<sup>1)</sup> Cytaty z „Króla-Ducha“ podaję według niezbroszuowanego jeszcze egzemplarza IV. t. wyd. zbiorowego Dzieł, który zawdzięczam łaskawej uprzejmości p. dra Br. Gubrynowicza.

<sup>2)</sup> Juliusz Słowacki. T. II. str. 436.

<sup>3)</sup> Podkreślam: obraz. Prof. Tretiak nie przypuszcza identityczności osób.

- O Panno! któraś tę ziemi tęsknotę  
 50. Uspokoila i rozczarowała  
 Sémiona przez ducha moc — i światło złote  
 W płomieniach serca i w czystości ciała...  
 Oświeć... tę nędzną rytmiarza robotę  
 Niech tak w przeczuciach stanie doskonała  
 55. Jak utęsknienie wieków dawnych było  
 Za nieskalaniem i za bezmogią, <sup>1)</sup>

„Mużą“ <sup>2)</sup> w tym wypadku jest Najświętsza Panna. Oto bowiem co czytamy w „Wykładzie nauki“:

„Przed cudem Matki Boskiej, cała ziemia i wszystkie duchy napełnione były snem niby i przecuciem, że raz na ziemi prawo rodzącej trójcy.. ma być przez miłość do Boga wylatującą przelamane.. A poeci, jako czulsi na ten głos proroczy, zaludnili kraj imaginacyi mnóstwem takich cudów, jakoby już dopełnionych — i przecucie prawdy rozdzwonili harfami złotemi po całej ziemi.. Cudowne więc Matki Boskiej poczęcie, poprzedzone było snem, wizyą prawdy, przecuciem ducha na całej ziemi, poetycznymi figurami mnóstwa pół bogów — nareszcie spełnione raz, w Nazaretańskiej chacie, która się nagle napełniła wonią najczystszych kwiatów ducha i światłem najbielszych promieni rozpromieniła.. A skoro się stało — duch niby ziemski uspokoił się.. sen swój widząc sprawdzonym. — Wizya białej Ledy i opruszonej złotym deszczem Danai nie spadła już nigdy na ciemne zrennice Homerów“. (t. X. str. 173. 447—462.).

Zrozumiałe się staje teraz owo „uspokojenie i rozczarowanie tęsknoty ziemi“. Inwokacya zaś niniejsza wywołana została poprzedzającemi ją słowami o zbliżającym się „owym roku tysięcowym, który narody jak gwiazdy odmienia“ (IV str. 400, II. 11—12.), kiedy

360. Natura cała w westchnieniach i w głosach

#### XLVI.

Wołała: — „Boże, wiekuisty Panie!  
 Podnieś mię całą — podniosłszy człowieka!  
 Daj mi przez oddech wyższy — oddychanie!  
 Daj krok, na który już czekam od wieka!“  
 (IV. str. 68.)

<sup>1)</sup> Por. IV. 484. 9—16. oraz X. 365. 853—859.

<sup>2)</sup> Tretiak II, 438.

Chwila taka była już raz na świecie, gdy „usłyszano w Oceanid łonie | Wieść o chodzącym po morzu Jazonie“ (IV, 400), drugi raz zaś, gdy w Najświętszej Pannie nastąpiło przełamanie prawa rodzącej trójcy“ (X. 173. 449.)

Ponieważ zresztą w żadnym piśmie Słowackiego niema najmniejszego śladu, jakoby Matkę Boską identyfikował z którąkolwiek inną postacią niewieścią, czy to Heloisą, Atessą, czy Dobrawną, względnie, jakoby osobistości te wraz z Najświętszą Panną uważał za wcielenia jednej i tej samej jaźni, musimy uważać postać tę za pierwszą wyodrębnioną z szeregu postaci niewieścich *Króla-Ducha*.

Drugą odrębną postacią jest „matka miesięcznica“, <sup>1)</sup> (IV. 299. 3.)

„wdzięczna  
Twórczyni ciała — Nimfa łez — miesięczna  
Pani — darząca wszelki kwiat zapachem...“  
(IV. 357 in. 2—4.)

nazwana także „złotą miesięcznicą, matką mojego ciała“ (IV. 549. 16—17.), lub „Panią słowa, ciał naszych trzecią miesięczną twórczynią“ (IV. 468. 51—2.)

Naturę tej postaci wyjaśni nam znakomicie nieużytkowany przez prof. Tretiaka fragment:

- A gdym ja wtenczas cały w krwi rubinie  
Szedł jak sen, przez mgły duchowego świata,  
Elementarne wstały trzy boginie,  
Matki — powietrzna tęczami skrzydlata,  
10. Miesięczna, z której nawałnica płynie,  
Ognista — która na płomieniach lata.  
Wszystkie trzy razem — na mgieł oceanie,  
Wietrznice — globu przedwiekowe Panie.
- Ułakłem się duch — takiej się mogiły  
15. Nie spodziewając pod ziemią — a one  
Wszystkie trzy razem — jak wichher mówiły:  
„Ojczy — przez ciebie jesteśmy stworzone  
W duchu twym jako nieśmiertelne siły  
Gotowe czynić — wściekłe i szalone“.  
(IV. 333—334. 6—19.)

„Matka miesięcznica“ jest tedy uosobieniem jednego z trzech żywiołów przyrody — wody. Dwie inne, to powietrze i ogień. Dlatego to nazwał ją poeta gdzieindziej „ciał naszych trzecią miesięczną twórczynią“ (IV. 468. 52.). Słowa: „Ojczy — przez ciebie jesteśmy

<sup>1)</sup> Tretiak II, 440—442,

stworzone“ (IV. 334. 17.) odnoszą się do teorii poety o emanacji całego świata materyalnego z łona ducha.

W kwiatach z błyszczących ogni ta dziewica,  
 W rękach łańcuchy srebrne trzyma,  
 Któreми niegdyś była skrępowana  
 W chwili stworzenia przez Boga i Pana.

(IV. 299. 5--8.)

Jest to symbol niezłomnych praw przyrody, ustanawianych przez ducha, którym materya ulega. O tychto prawach czytamy w „Genezis z Ducha“:

„Wieki minęły, o Panie, a duch mój ani jednego z tych dni minionych nie spoczął, lecz ciągle pracując, myśl nową o kształcie zamieniał w kształt, zgodziwszy się ze słowem globowym stanowiąc prawo, a następnie prawu się poddawał własnemu, aby na tak położonym fundamencie stanął i nowe wyższe duchowi drogi obmyślał.“ (X. 126. 54—9.)

Nazywa ją Król-Duch „Matką swojego ciała“ (IV. 549. 17.), o czem w innym miejscu czytamy:

Duch Światło Słowa i mądrej słodyczy  
 Wielki przez wodę świata budowniczy.

(IV. 564. 26—7.)

O wodzie pisze poeta w *Liście do Rembowskiego*, że nie jest tak, jak Thales chciał, sama przez się założycielem świata, „ale z ducha ziemi i z ducha odkupiciela — trzeci wynikły atomu architekt...“ (X. 256. 1203—1205.)

Słowa niniejsze znajdują wyjaśnienie w „porządku czynu“, którego tablicę po trzykroć spisywał Słowacki (X. 369., 536—7., oraz 228. *List do Rembowskiego*.) Według niej trójca jaźni, z ducha, miłości i woli złożona, „w miłości przez wolą ruszywszy się niby w łonie Boga, jęła się przemieniać z szybkością błyskawicy w trójce rodzone jedna z drugiej“ (X. 228. 110—112.), wydając z siebie ruch, magnetyzm, elektryczność, ciepłik i światło. W tej piątej trójcy jednak duch się rozleniwił (X. 229. 178.) i światła wydobyć zaniedbał. Za karę więc „w rdzennej trójcy ducha naszego wola przeciw miłości powstała... a wtenczas walką tą przymuszony anioł — wydał z siebie światło — nie z wolności ale z przymusu... podobny człowiekowi, który dzisiaj dobry jaki uczynek nie z miłości dla ludzi, ale dla ucisku praw, pod które poddać się musiał, wypełnia... Błysnięcie takie, przeciwne zupełnie światłu uwieczniającej naturze, stało się elementem rozkładu. Z ducha, gdzie były złożone składy niewyczerpane światłości, polał się ogień czyli światło prze-

mienione...“ (X. 230. 192—201.) Jest to więc pierwszy „grzech globowy“ na świecie (X. 229.) W końcu „za wdaniem się odkupiciela jasności — trójca nasza duchowa ściągnęła w siebie pierwiastek miesięczny — wodę, tę dziwną łzę grzesznika (pierwiastek księżycowy) — która nam stała obroną przeciwko trawiącemu ogniovi...“ (X. 231. 240—244.) Zrozumieć to łatwo, jeśli się zważy, że Słowacki wyznawał jeszcze emanacyjną teorię światła Newtona (X. 537. post. med.) i mówił o świetle-atomie (X. 537. in.), a magnetyzm i elektryczność przypisywał zapewne także specyficznemu fluidowi. Tak bowiem każe przypuszczać notatka, zapisana d. 23. Sept. 1847 r.: „W każdym ciele, choćby nieorganicznym, jest duch wyrabiający z siebie magnetyczny płyn — elektryczny — i ciepłik; — duch ten zapomożony przez miesięcznicę wodę i przez odkupiciela światła objawia się w istotach organicznych...“ (X. 455—6. 93—98.)

Gazowy zatem atom światła (por. X. 537. in. Światło — atom — gazowy pierwiastek — forma) — zdaniem Słowackiego — wchodząc w związek chemiczny z wodą, dał ciałom naszym początek.

„Matkę miesięcznicę“, jako symbol tej wszystkorodnej Talesowej wody, wyodrębniliśmy tedy, jako drugą, różną od poprzedniej postać niewieścią poematu. Ona jest tą boginką morską, matką Achillesa, Tetydą (IV. 474. 29.); ona „w ogień, który pali treści duchowe“ Króla-Ducha „wrzucając kilka pereł cudnego nasienia“ (IV. 474. 25—6.), darzy go ciałem na żywot następny i uwalnia z mąk pogrobowych w zaświatach.

Trzecią postacią niewieścią *Króla-Ducha* jest duch, wcielający się kolejno w różne osobistości i towarzyszący bohaterowi poematu w ziemskiej jego wędrówce. Osobistości te, to Wanda, Dobrawna i Swentyna.<sup>1)</sup> Rola jej w poemacie określona już dostatecznie. Opowiada ją sama (Dobrawna) na podstawie wizyi mistycznej:

Która mię róży na niebiosach ślicznej  
Także wiodącą uczyniła sługą;  
Ja przyprowadzam górze seraficznej  
Duchy — kwitnące jeszcze dziś nad strugą.  
(IV. 137. 171—174.)

Ona to objawia się Królowi-Duchowi w zaświatach, „nad Styksovą wodą“ i wznosi go wyżej:

Ty przez jutrzeńki widziana różane,  
W miesiąców złote utopiona wnętrza,  
Ciągłe mię wznosisz do się, różo złota,  
Zawsze widziana w przededniach żywota.  
(IV. 57. 5—8.)

<sup>1)</sup> Por. rozprawę p. Kleinera w Pam. Lit. 1909. z. I—II. (przedrukowaną w „Studyach o Słowackim“. Lwów, 1910.)

W niektórych redakcyach II-go rapsodu, ujętych w formę „symposion poetyckiego“<sup>1)</sup> spotykamy postać nazwaną Heloizą, lub Wilenczanką (IV. 379—66. oraz komentarz I., II. i III. do w. 66. por. IV. 317. 10; 322. XVI. 3.; 323. 40. itd.). Zwrotka brzmi:

## IX.

65. (Tu zadrzał śpiewak i mowy obrócił  
Do Wilenczanki siostry i rzekł:) „Tobie  
Winienem, żem znów z czeluści powrócił  
Na kępę, gdzie twój Duch, jak noc w żałobie,  
Nad moją kością porzuconą nucił
70. Pieśnie u Słowian śpiewane na grobie,  
I płakał, że mi nie dano potrzebnych  
Głazów na kurhan i garnków płaczebnych.  
(IV. 379—380.)

Gdzieindziej zaś mówi sam poeta:

## XIX.

145. I była cisza. Aż ta, która wiodła  
Pięknością swoją jak złotą pochodnią,  
Myśli śpiewaka do Boskiego źródła  
Nad drogi żądzą zwalane i zbrodnią,  
Rzekła.  
(IV. 383—4.)

Postać tę, oplakującą pośmiertne losy Popiela, postać „wiodącą pięknością swoją jak złotą pochodnią“ myśli Króla-Ducha „do Boskiego źródła“, musimy uznać za identyczną z postacią określoną powyżej, czyli ducha Wandy uznaćbyśmy musieli za identyczny z duchem, pod tąsamą nazwą Heloizy, „ducha księżycowego“ (X. 198. 180.), występującym w „Wykładzie nauki“ i w „Liście do Rembowskiego“, a pod nazwą Sofosa w „Teogonii“.

Tym sposobem otrzymalibyśmy szereg poprzednich wcieleń bohaterki *Króla Ducha*, w żywocie Ewy, indyjskiej bogini Pratorani, egipskiej Izdy i t. d. Rzeczywiście potwierdzenie tego znajdujemy w śnie jednym króla Mieczysława:

- Było to pomnę przed postrzyżynami,  
Które król groźnym głosem zapowiedział,  
35. Żem spał... a Pan Bóg mię złotemi snami  
Oświecił... a jam uspiomy nie wiedział,

<sup>1)</sup> Jak mówi p. Kleiner.

- Co znaczą róże z aniołów twarzami,  
 Co ów wąż, który na jabłoni siedział,  
 Co człowiek jasny leżący pod drzewem —
40. Zwierząt gadaniem uspiońy i spiewem.
- Spał... a sen z niego wylatywał złoty  
 Z jego otwartych ust — jak myśl znikoma  
 Sen wylatywał... a twórcze przymioty;  
 Miłość tworząca — treść jego widoma,
45. W ciało się i włos zamieniała złoty,  
 W słoneczną postać... a ta mi znajoma,  
 Żem ją gdzieś widział — tęczę owitą pasy,  
 Ulatującą nad Słowiańskie lasy...
- Słońce widziałem, że miała nad czołem
50. A księżyc biały — pod nogami gniotła,  
 Gdyś widział, to tęczę owidniona kołem,  
 W słońcu girlandy jakies z kwiatów plotła.  
 Tu słowo ludzkie, które się Aniołem  
 Stało... nim forma żądanie wygniotła,
55. W Bogu poczęta — w jedności spełniona  
 Stała... spiącemu słońcu <sup>1)</sup> i korona..

- A wąż obrócił na nią oczy swoje  
 I niby szeptał... tak jak on, ten spiący:  
 Tak samo będziem twórczemi my troje,
60. On i ja i ty — złani w grzmot gorący.  
 Ciała nam szkodzą — lecz ciała upoję  
 Sokiem jabłoni. — Rzekł: a ktoś świecący  
 Widziałem we śnie, — że jak słońca wniście  
 Błysnął — przed którym ów wąż skrył się w liście.  
 (IV. 574—575.)

Sen ten znajdzie nie ulegający najmniejszej wątpliwości komentarz w *Liście do Rembowskiego*:

„Trójcą się natchnął ojciec rodu ludzkiego — w Bożym duchu stanął i towarzyszki zażądał — a oto wnet sen twórczy spadł mu na olśnione zrennice i duch najpiękniejszy genezyjski — z jednej atomowej iskierki ciała Adamowego zrobiwszy sobie ubranie (za pomocą rąk Twoich, o Chryste, z pod serca Adamowi wydobyty), stanął zjawiony — cały — i w doskonałym ucieleśnieniu pokazał człowiekowi jego własne, twórcze i półsenne życzenie...“ (X 236. 411—419.) „Zły duch — wąż rzetelny — zawieszony na drzewie rajskiego ogrodu, przypomniał Ewie myśl piekielną — bo z łona

<sup>1)</sup> Słońce?



przeszłości własnej, z łona natury genezyjskiej wydobytą. Patrz, rzekł: oto w dolnych pod tobą krainach duchy tworów w różnej liczbie uderzając na siebie, stają się odtwarzającami form sobie podobnych... Liczba ta duchów, spłomienionych razem, na formy wydanie — zmniejsza się w miarę, jak duchy te w górę idące, stają się doskonalszemi. — Sprobój, a zamiast poddanką być nieśmiertelnego, który ci twórczości udziela, a który w chwili tworzenia może ci tej siły zaprzeczyć... wezwij mnie na pomoc... a razem z duchem Adamowym w moim duchu spłomieniona, znajdziesz moc drugą, zupełnie sile Boskiej podobną...“ i t. d. (X. 238. 511—524.)

Ewa więc, o której Mieczysław mówi:

a ta mi znajoma,  
Żem ją gdzieś widział — tęcz owitą pasy,  
Ulatującą nad Słowiańskie lasy...

poczem maluje jej obraz, odpowiadający najdokładniej obrazowi Zjawionej w I. rapsodzie *Króla-Ducha* (Pieśń I. XVII.), świadczy najdobitniej o identyczności ducha Heloizy, oraz ducha Wandy-Dobrawny. Natomiast Adam-Mieczysław byłby identyczny z duchem Heliona z *Wykładu nauki* i *Listu do Rembowskięgo*.

Lecz jakże z tem pogodzić słowa Ody, pogańskiej kapłanki:

Mam pełne włosy duchów! Jam z topieli  
Wyszła, wlokąca duchy, które muszę  
Karmić jak matka, która serce dzieli

135. A wszystkim chleba daje domownikom —  
Tak ja i gwiazdom — węzom — i płomykom...

### XVIII.

Ten warkocz za mną wyciągnięty z morza  
Teraz z fal jeszcze z słońcami wychodzi.  
Ujrzałbyś — gdyby nie ta jasna zorza —

140. Ujrzałbyś, żem jest na tęczowej łodzi;  
Że skrzydła mi z plec, z głowy rosna zboża,  
Około której wąż złocony chodzi;  
Że jestem z wszystkich tworów razem zwita,  
Jak łania i wąż — gwiazda i kobieta... (IV. 116.)

Słowa, wskazujące najwyraźniej na Izydę z *Wykładu nauki*:

„Duch twój wpół wyduchowiony już cierpieniem i miłością — a po pas jeszcze przez glinę cielesnych form owinięty... widzisz z węzów ci daje spodnicę... a z tęczy koronę... duch twój, mówię, wymyślił ową Sfinksa postać... wylawszy ją w bronzie z całej tajemniczości wspomnień wyrwaną... Bo Sfinks — to ty sama z piersią kochanki i matki, z twarzą przecudownej Afrodytowej piękności... z ciałem łani... z węża ogonem, który się gdzieś w morzu natury zanurza... ze skrzydłami, które otwarte już — a jeszcze do nieba nie

leczą... Sfinks — dawny kształt ducha twego... świadectwo twojej metampsychicznej pamięci“ (X. 204—5. 406—416.)

Słowa Ody kazałyby ją tedy uznać nowem wcieleniem ducha Heloizy-Sofosa.<sup>1)</sup> Ponieważ zaś poprzednio stwierdziliśmy, że wcieleniem tem jest współcześnie z Odą bytująca Dobrawna, jest to rzeczą oczywiście niemożliwą.

Kwestya da się łatwo rozwikłać. W ofiarowaniu rapsodu drugiego (IV. 55.) powiada poeta, że znajdzie się w nim między innymi: „walkę sił pogańskich, duchowych, elementarnych, z Oświeciciela potęgą“. Oda więc jest symbolem pogaństwa, świadomego już swoich sił duchowych, ale nie zwróconego jeszcze ku „celom ostatecznym globowym“, ku „nowemu Jeruzalem“. „Świat — według Słowackiego — dawno już jedynie na głos panteizmu i metampsykozy czuły“... (X. 184. 798—9.) „dzis te prawdy dwie początkowe są w duchach ludzi... gotowe wstać jako poddanki Chrystusa... i pokłonić swoje indyjskie, słoneczne głowy przed słońcem celów ostatecznych...“ (X. 184. 801—804.) W *Liście do Rembowskiego* nawet wyraźnie mówi poeta: „Przez wyrozumienie przeszłości rozkochaj ją w celach ostatecznych, które są Chrystusem. (X. 250. 966—7.)

Tak więc doszliśmy ostatecznie do ważnego wyniku, stwierdzonego już dawniej co do Heliona<sup>2)</sup>: Postać niewieścia z *Króla-Ducha* jest mimo wszelkich pozorów rzeczywistości tylko symbolem matematycznym, wykładającym pewną stronę pracy duchowej w ludzkości. „Niewiasta — ze snu ludzkiego zrodzona — forma czystej piękności... dzis w upadku zarówno z człowiekiem pracująca nad odzyskaniem pierwotnej świecącej natury“, (X. 250. 956—9.) „przez wyrozumienie przeszłości rozkochana w celach ostatecznych globowych“ (X. 250. 966—7.) „więcej czuciem i snem się powodująca“ (X. 198. 182—3.), niżeli „wiedzą“, przynależną Helionowi (X. 198. 180—182.), staje się „tem, co się nazywa typem... to jest królową z ducha podobnej tobie duchów gromady...“ (X. 209. 572—3.) Poetę zajmuje „logika, którą widzi w rozwijaniu się ducha ludzkiego po Chrystusie...“ (X. 212. 706—7.) „Sny i głupstwa dziecinne“ Heliona, w których odśniwa on „logicznie cały łańcuch swoich pochrystusowych żywotów“ (X. 213. 759—60 i 761—2.) malują poecie „najlepiej historję ducha ludzkości w pochrystusowych czasach...“ (X. 213. 760—1.) Nie o ducha jednostkowego, lecz o zbiorowego ducha tu idzie, odbywającego pracę w dziejach ludzkości i w narodzie polskim.

## 2. Osoby Trójcy.

Dwie są męzkie postaci w *Królu-Duchu*.

O jednej z nich wyraźnie mówi sam poeta, wspominając dawne jego żywoty (IV. 385—6.) To stary duch proroka izraelskiego Elia-

<sup>1)</sup> Gustaw Doborzyński. Zoryan i Oda. Przegląd narodowy. Maj 1909. str. 605. nn.

<sup>2)</sup> Helion i osobistości“. Pam. lit. 1906. II.

sza, który przeszedł następnie żywot ziemski jako Jan Chrzciciel, Zoryan, Piast i św. Stanisław. <sup>1)</sup> Przypisywano mu jeszcze jedną formę cielesną — św. Wojciecha, <sup>2)</sup> na podstawie rapsodu o Bolesławie Śmiałym:

Nawet duch straszny — ów pieśniarza, — który  
 Leciał za wieńcem Pańskich Apostołów  
 W kopułę ducha z ognistej purpury,  
 Gdzie szli... porwani słońcami kościołów,  
 Nawet ten od słońc, które jako chmury  
 Wylatujące z grobowych padołów,  
 Unoszą z sobą — w górę świętych ciała,  
 Odstał.. i stanął na skałce — jak skała.  
 (IV. 606. 49—56.)

Zwrotkę tę usiłowano zestawić ze słowami Mieczysława:

Patrzyła w prawo, kędy na osiołku  
 Biskup i święty ów Chrystusa Pana  
 Męczennik.. święty Wojciech — wówczas młody —  
 Apostołowac szedł nasze narody.  
 (IV. 119. 233—240.)

Domysłu tego nie można nazwać trafnym. Zwrotka powyższa z *Bolesława Śmiałego* odnosi się bowiem do „pochodu tryumfalnego“, przedstawionego w jednym z fragmentów:

- Wtem się zjawił przytomny... chociaż niewidzialny
10. Duch Słowa... i wnet niby pochód tryumfalny  
 Zaczął się.. większych świętych... przed niebieskim Panem  
 Idą.. lecą.. jaśnieją.. Ognistym rydwanem  
 Eliasz przelatuje... sam jeden na niebie  
 Duch, który ciało ludzkie wiecznie wziął na siebie,
15. Straszny... trup niby żywy... na wieczność schowany,  
 Wóz prosty... płomiennemi zbudowan polany,  
 Chyli się.. i w obłoku cztery kół pokaże,  
 Które błyszczą — jak słońca — a patrzają jak twarze.  
 Za nim Apostołowie.. idą.. z swemi chóry,
20. W płaszczach — jako poważne przechodzące chmury,  
 Nad głowami przechodzą... miłosną pokorą  
 Słońca je niosą — które w okrąg kształtów gorą,  
 Za nimi święta, wieczna globowa dziewica,  
 Słońce — róża i gwiazda — ciepła błyskawica,

<sup>1)</sup> Kleiner i Doborzyński j. w.

<sup>2)</sup> Doborzyński j. w.

25. Wszystko w niebiosa wyższe wchodzi... wznosząc dłonie,  
Wszystko w świetle się złotem roztopia i tonie.  
(IV. 339.)

„Trzeciemu pracownikowi globowemu“ (IV. 531. 36.), „trzeciemu globowemu Stworzycielowi... pochodni — i form robotnikowi“ (IV. 474. 9—10.) wystarczyć tedy muszą ustalone dotychczas żywoty.

Doszliśmy wreszcie do ostatniej (zajmującej nas tu) postaci, „bohatera *Króla-Ducha*“, wcielającego się w kolejnym następstwie żywotów w Popiela, Mieczysława, Bolesława Śmiałego, oraz ewentualnie (w zamierzonych rapsodach) w Ks. Michała Twerskiego, oraz Wł. Jagiełłę.<sup>1)</sup>

W pewnym miejscu znajdujemy nieznaczną wskazówkę, pozwalającą odgadnąć dzieje poprzednich jego żywotów. Są to słowa Mieczysława:

A wtenczas ja, lew z pokolenia Judy,  
Przysłany byłem — abym ziemię nową  
Z pod Elementów tęczowej obludy  
Wywiódł na jasne i słoneczne słowo...  
(IV. 559. 1—4.)

nikt nie wiedział, żem był anioł stary,  
Jeden z orłowych — duch — i święto-Jański...  
(IV. 560. 19—20.)

Ponieważ dalej w tym samym ustępie mowa jest o duchu Eliaszkowym, przywidującym się Mieczysławowi we śnie (IV. 561. 61—4.), nie możemy za tego „lwa z pokolenia Judy“ uważać Eliasza. Mając w pamięci znany<sup>2)</sup> fakt „identyfikowania się“ poety z Królem-Duchem, odnajdziemy z łatwością pożądaną osobistość.

Oto co mówi Tłómacz Słowa w *Wykładzie nauki*:

„Tu mi się zdaje, że was jeden z duchów później może przybyłych — a przez ofiarowanie miłości ziemskiej więcej ku Bogu wzniesiony — i niby starszy od was, wyprzedził...“

[Helion]:

„Mistrzu, zda mi się, że twój Duch był tym rewelatorem cnót i władz moralnych ducha...“

(X. 200—1. 262—7.)

A potem, przechodząc już do opowiadania w pierwszej osobie, kreśli Tłómacz Słowa Heloizie dzieje swoje, jako Mojżesza na ziemi:

<sup>1)</sup> Kleiner j. w.

<sup>2)</sup> K. Jarecki. Znaczenie i idea *Króla-Ducha*. Bibl. Warsz. 1903. III.

„Wtenczas to ja głębiej zamyślony o ludzkości siedziałem na różanym granicie pod progiem twego pałacu, jako sierota przez sługi twoje wychowany... Wszystkie siły duchowe świata gotowe mi były pomagać, albowiem na mnie, na sierocie, leżała sprawa Boża... odkrycie moralnych praw ludzkości — położenie węgielnego kamienia przykazań... Lecz jakież piorun mię wstrzęsie? — jak mi się ta siła wewnętrzna ducha objawi?... Oto właśnie przymusiwszy mnie do złamania jednego z praw moralnych ludzkości.. Widzę dziś te ciemne i połamane skały pustyni, gdzie pod kijem moim żebraczym tryska mózg zabitego Egipcyanina... widzę te źródło krwi o którym myślałem, gdy z skały srebrne źródło dla narodu mojego wydobywał...“ (X. 203. 349—361.)

Dziwnie krwawym tym wspomnieniom ducha Mojżeszowego odpowiadają dalsze słowa tegosamego fragmentu o Mieczysławie:

A nie sam, ale z ognistemi mary  
Przyszedłem na świat straszny sługa Pański,  
Zbrodniarz mieczowy — widzący za sobą  
Krew — która stała się mgłą — i osobą.  
(IV. 560. 21—4.)

Duch Popiela taksamo, jak duch Mojżeszowy przez „złamanie jednego z praw moralnych ludzkości“ dochodzi do ich odkrycia. Ponieważ zaś Słowacki i Mojżesza i Popiela uważał za swoje dawne wcielenia, musimy Popiela, Mieczysława, Bolesława Śmiałego uważać za późniejsze wcielenia ducha Mojżesza. Fakt, że poprzednio już uznaliśmy Mieczysława za wcielenie Heliona, stanowi pozorną tylko przeszkodę. Wiadomo bowiem, że Słowacki Heliona obdarzył rysami, poczerpniętymi z dziejów własnej młodości (X. 212—3.) Prawdopodobnie więc zlały się w wyobraźni jego te dwie postaci w jedność, gdy począł kreślić pracę własnego ducha w ludzkości, jako wykładnik pracy zbiorowej.

Tak więc osobami działającymi w *Królu-Duchu* są Mojżesz i Elias, „trzeci pracownik globowy“. (IV. 531. 36.) Dwa duchy, oglądające Chrystusa twarzą w twarz na górze Tabor i w ludzkości i pomagające „odwiecznemu wodzowi i przewodnikowi sprawy Bożej na ziemi“ (X. 236. 424—5.) w prowadzeniu ludzkości ku słońcu celów ostatecznych.

Potwierdzają to słowa *Listu do Rembowskiiego*:

„Ciebie ja widzę w krzu ognistym, że na pustyniach egipskich pokazujesz się Mojżeszowi i Ciebie widzę, że na górze Taboru wyświełony Mojżesza przyzywasz i rozmawiasz z nim na powietrzu o tajemnicach, o których mówić stojącemu na ziemi miejsca zabrakło...“

„Tak, o Panie — wiem i widzę, że Ty sam i twój sługa Mojżesz i Elias, przed okazaniem się w ludzkich braliście ciała z ja-

wione, a świat nigdy nie był bez opieki i straży i bez ogni wi-  
dzialnych, które dziś jeszcze na potrzebne Bogu służy zlatują.“

(X. 235. 391—5 i 404—8.)

Oraz słowa:

„Zaledwo dwaj zjawienie, odwieczni Jego [Chrystusa] na globie  
towarzysze i współpracownicy, duch Eliaszowy i duch Mojżesza,  
zdołają jaśnieć w tych samych co Pan rozpromienieniach“.

(X. 227. 90—93.)

Trójca ta duchowa jest „ostatecznym ideałem“ formy rządu  
(X. 399. 2076—7.), o czym czytamy w raptularzu:

„Ta straszna liczba objawi się nareszcie najdoskonalszą formą  
rządu na ziemi... przeczuta już przez rzymskie Tryumwiraty — przez  
Chrystusa, jako przedwczesna siła, do realizacji niedopuszczona...  
O tym to ideale rządu... o postawieniu w nim niewiasty pod samą  
Trójcą, na miejscu, które w niebiosach najświętszy duch piękności  
piastuje, później może, w rozwinięciu ideału narodu polskiego, po-  
wiemy...“ (X. 400. 2098—2105.)

Ten ideał narodu polskiego rozwinął poeta w *Królu-Duchu*.  
Boskiej Trójcy na niebiosach<sup>1)</sup>, pod którą „najświętszy duch piękności“  
postawiony, odpowiada w *Królu-Duchu* trójca duchowa „pracowni-  
ków globowych“: Chrystus - Mojżesz - Eliasz, pod którą postawiona  
niewiasta: Helois - Dobrawna.

Analogiczną trójcę znamy już z *Samuela Zborowskiego*, gdzie  
jednak w miejsce Eliasza występuje Lucyfer. Zdaje się, że Słowacki  
uważał osobę Eliasza i Lucyfera za identyczną. Świadczyłyby o tem  
stałe emblematy Eliasza: wóz ognisty i gwiazda, czego odpowiednik  
widać już w samej nazwie gwiazdy-Lucyfera. Przemawiałaby przeciw  
temu nazwa „duch skazitelny“, odnosząca się do Lucyfera. Postu-  
chajmy jednak, co mówi poeta do Heliona i Heloisy, ducha „sło-  
necznego“ i „księżycowego“:

„Wy sami nareszcie składacie ciało zużyte.. i stajecie się du-  
chami nad gromadą duchów w różnych już formach potomstwa wa-  
szego żyjącą. — Oto więc są na świecie duchy, które drugi raz  
jawiąc się między ludźmi, zadziwią inne dziwną wiedzą i rewela-  
torstwem żywota... Na początku wieków były one równymi innym

<sup>1)</sup> „Teraz powiedzmy w kilku słowach ogromną tajemnicę nie-  
bieską — Oto wszystko, co w widzialności pracuje, jest słowem  
Boga, czyli Chrystusem. Łono, w którym widzialność się poczęła  
i stoi — Bogiem jest Ojcem i Stwórcą ducha lecz nie wi-  
dzialności... Praca, czyli twórczość ciągła i oddziaływanie tych naj-  
świętszych osób, tworzy Ducha Świętego, który spaja — na-  
pełnia — i w jedno zamienia (całe stworzenie — pracę światów).“  
(X. 547. fine i 548 in.)

duchom i niby trójcy i trójkątowi z ducha, atomu i ognia...“ „Kto są te duchy, jawiące się w zarodzie ziemi... czyli nie owi straceni z niebios aniołowie, którzy będąc w bezkształcie szczęśliwymi, zażądali kształtu...“

(X. 198. 162—170. i 174—6.)

Lucyfer więc był taksamo jak Helion i Eliasz „strąconym z niebios aniołem“, który się skazał „na tę mękę walczącego ducha doskonałości z oporem stawionym przez formę“ (X.198. 176—8.) i taksamo jak oni podległ grzechowi globowemu, zaniedbawszy w piątej trójcy „porządku czynu“ sięgnąć po „uwieczniającą naturę“ pierwiastek światła, za karę ogniem, pierwiastkiem niszczącym, trawiony.<sup>1)</sup> Światło ma w sobie dopiero w szeregu żywotów ziemskich wypracować.

### 3. Geneza teorii trójcy.

Nie zawsze Słowacki wyznawał owe „fundamentalne prawo twórczości globowej“. W rękopisach *Genezis z Ducha* możemy wyraźnie śledzić rugowanie dawnego schematu dualistycznego przez nowy trichotomiczny. Widać to już było nawet w trzeciej ostatecznej redakcyi, wydanej przez prof. Lutosławskiego. Oto czytamy tam :

„Duchy więc które wybrały za formę światło, odłączyłeś od duchów które obrały objawienie się w ciemności i tamte na słońcach i gwiazdach a te na ziemiach i księżycach rozpoczęły pracę form z której Ty Panie odbierasz ciągle ostateczny wyrób miłości, dla której wszystko jest stworzone przez którą wszystko się rodzi“.

(4 A<sub>1</sub>—B<sub>7</sub>=X. 125. 13—18.)

Pogląd, który pamiętamy dobrze z *Godziny myśli*:

Przez tworów państwa snuli myślą dwa łańcuchy;  
140. W światło zbite u góry, w ciemność spodem złane;  
Tych ogniwa, jak szczeble wschodów połamane,  
Wiodą w światło idące, albo w ciemność duchy,  
I świat tworów w dwa takie rozłamany ruchy  
Wiecznie krąży. (II. 128.)

Wyraźniej jeszcze ze słów Szamana w *Anhellim*:

„Oto powiedziałbym wam tajemnicę, że jednych dusze idą w słońce, a drugich dusze oddalają się od słońca na ciemne gwiazdy, lecz nie zrozumiecie mnie“. (II. 257. 82—4.)

<sup>1)</sup> Prawdopodobnie w ten sam sposób należy rozumieć częste w *Królu-Duchu* wzmianki o „Prometeanach złodziejach ognia“ (IV. 389. 9—10.), „złodziejach Prometeuszach“ (IV. 481. 27.) itd. itd. Słowacki na swój sposób interpretował mit grecki, zdzierając z Prometeusza aureolę heroizmu, a czyniąc go duchem rozleniwionym, który zamiast światła — ogień z ducha wy dostał.

Zaraz jednak o ustęp dalej znajdujemy już:

„Albowiem Duch mój, jako pierwsza Trójca z trzech osób z Ducha z Miłości i z Woli złożony, leciał powołując bratnie duchy podobnej sobie natury a przez miłość wolę w sobie obudziwszy zamienił punkt jeden niewidzialnej przestrzeni w rozbłysk sił Magnetyczno Attrakcyjnych.

„A te przemieniły się w elektryczne i piorunowe.

„I rozcieplily się w Duchu.

„A gdy oto zaleniwiony w pracy mój duch słoneczności z siebie wydobyć zaniedbał i z drogą się Twórczości rozminął, Tyś go Panie walką sił wewnętrznych i rozbratnieniem onych ukarał, nie światłem już ale ogniem niszcycielem błysnąć przymusił, a dłużnikiem miesięcznych i słonecznych światów uczyniwszy zamieniłeś ducha mego w kłęb ognia i zawiesiłeś go na przepaściach.

„A oto na niebiosach drugi krąg duchów świecących, kręgowi ognia podobny, lecz czystszej i odkupionej natury, anioł złoty z rozwiniętymi włosami, silny i porywający, uchwycił jedną garść globów, zakręcił nią jak tęczą ognistą i porwał za sobą.

„A wtenczas trzej Aniołowie słoneczny, miesięczny i globowy z sobą zetknięci ułożyli się o pierwsze prawo zależności pomocy i wagi, a jam odtąd począł porę oświeconą nazywać dniem, a czas światłości pozbawiony nazwałem nocą.“ (4 E 21—5 E 23=X. 126. 30—53.)

Widzimy więc znany z *Listu do Rembowskięgo* podział jaźni na osoby, „porządek czynu“, widzimy znaną teorię ognia i t. p., widzimy jednak zarazem to ciągle mieszanie dwu kręgów duchów, odpowiadających poprzedniemu dualistycznemu pojmowaniu, z trzema Aniołami: słonecznym, miesięcznym i globowym. Co więcej w komentarzu krytycznym stwierdzić możemy, że jeszcze w ciągu przepisywania tej ostatecznej redakcyi, poprawiał poeta: „oba ci“ odnoszące się do dwu kręgów na „trzej ci Aniołowie“, dodając do słonecznego i globowego — miesięcznego jeszcze.

Istotnie też pierwsza redakcyja utworu nie wykazuje najmniejszego śladu teoryi trójcy. Ustęp odpowiedni brzmi w niej:

„Albowiem Duch mój, pierwszy motyl psychiczny z pierwszym kształtu atomem... z pierwszemi ognia skrzydłami, leciał powołując bratnie duchy jednakowej natury, zamieniając pierwszą niewidzialność atomu w tęczę i kłęb gazów wieszających się na przepaści, a oto na niebiosach drugi krąg plamie światel zwiniętych podobny... krwawo czerwony... z rozwiniętymi włosami... a silny i porywający jedną garść światów — pociągnął go za sobą, zgodziwszy się z aniołem globu o pierwsze prawo materyi i odtąd... światło dla mego ducha nazwane było dniem — a ciemność nocą.“

(X. 490. sub med.)



„Motyl psychiczny“ występuje tu wprawdzie „z pierwszymi ognia skrzydłami“, szczególnie ten jednak niema wzmiankowanego charakteru doktrynalnego, jak poznajemy ze słów poprzednich tejże redakcyi:

„Tys na własne ducha żądanie, dał mu atom czyli moc objawienia się w kształcie — a duch mu nadał pierwsze własności — myśl swoją zrobiwszy kształtem... a miłość ku Tobie wyobrażając ogniem i światłem, które są także kształtami ducha i służą mu od wieków...“ (X. 489. sub med.)

Nie ustanowił tu jeszcze Słowacki różnicy doktrynalnej między ogniem i światłem. W całym ustępie przytoczonym redakcyi pierwszej panuje czysty podział dwójkowy. Teorię Trójcy zawiera dopiero redakcyja druga (X. 490. post med.), gdzie poeta wpisał na marginesie ustęp odpowiedni, który w redakcyi trzeciej przepisując wciągnął do tekstu, nie zdoławszy go z resztą tekstu zharmonizować.

Teorya trójcy wyłoniła się u Słowackiego, jako problemat filozoficzny, prawdopodobnie dopiero wtedy, gdy pisał w *Wykładzie nauki* dzieje Adama i Ewy, oraz „ducha węża“, obdarowanego przez nich ciałem. Świadczyłby o tem fakt, że gdy *Genesis z ducha* przedstawia dzieje jednego ducha twórczego, *Samuel Zborowski*, ujmujący raz jeszcze treść w *Genesis z Ducha* oraz *Wykładzie nauki* spisowaną, przedstawia równoległą pracę globową: Heliona-Heloisy oraz Lucyfera. Powtórę, w *Liście do Rembowskięgo* mówiąc o „męskiej formie dla ducha prawdy“ i o „duchu świętej piękności“ (X. 237. 479—481.) dodaje poeta: „Obie te formy twórcze są... a każda z nich we własnej jedności Bogiem przepełniona, znajduje siłę tworzenia...“ (X. 237. 482—4.) Dopiero skutkiem pokusy „złego ducha — węża rzetelnego“ (X. 238, 511.) „prawo trójcy ziemskiej, zamiast prawa jedności, stanęło liczbą tworzącą na globie... a pierwszy duch węża z tego prawa (w którym jest urodzenie i pokalanie człowieka) korzystał.“ (X. 239. 539—542.)

Przyjmując tradycyjny podział jaźni na trzy władze: ducha, miłość i wolę i wywoławszy ruch z woli, poruszonej przez miłość, czy pożądanie kształtu widzialnego, wyprowadza Słowacki szereg trójce duchowych: magnetyczną, elektryczną, cieplikową i świetlną. Do zrozumienia tego posłużą nam dwie notatki z raptularza i dziennika:

„Potwierdzenie nauki.

„26. stycz. 1846. Constitutionel — Revue scient. i (!) physique. — Odkrycie Faraday — działania elektryczności i siły magnetycznej na światło — nawet przemienianie się tych sił jednej w drugą — Francuz kończy, iż może to posłuży do odkrycia fenomenów elektromagnetyzmu — dureń! posłuży ci do odkrycia ducha twego sił i powie, czem jesteś“.

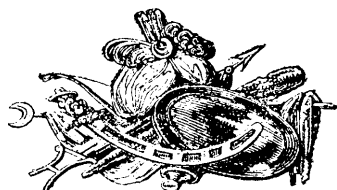
(X. 351. 399—405.)

„d. 15. Sept. [1847.] Constitutionel. S'il faut en croire M. Joule la chaleur et la force mécanique auraient une même cause (prawda ruch a potem ciepło z ducha). Lecz Joule mówi, że przyczyną tego jest oscylacja cząstek w cieple, albo skondensowanie płynu czyli ciepłiku przez ruch, tak jak gdyby nie dziwnem było, że kamień o kamień trąc się rozgrzewa się — albo przypuszczony płyn ciepłikowy rozwiązywał zadanie.“ (X. 455. 78—86.)

W notatkach tych widzimy źródło całego „porządku czynu“ kosmogonicznego Słowackiego. Odkrycia, w artykułach wymienionych podane do wiadomości, wywarły na poecie — jak widać — olbrzymie wrażenie. Fenomena omawiane odnosił — jak wszystko — do ducha, jako siły twórczej. Związek wszakże, między temi poszczególnymi „siłami ducha“ zachodzący, wyjaśnił mu fizyk. Zatem teorie kosmogoniczne, spisane w *Liście do Rembouskiego* powstać mogły dopiero po 15. września 1847. r. Z zestawienia notatek, w Dzienniku około tego czasu zapisywanych, wynika, że praca nad *Listem* pospieszna i nie daleko zapewne poza czas ten sięga. Termin niniejszy wreszcie będzie „terminem a quo“ dla ustalenia chronologii wszystkich kosmogonicznych ustępów z *Króla-Ducha*.

Swoją teorią trójcy przejmuję się teraz poeta gorączkowo. Utwierdza ją d. 24. października 1847. r. „najstraszniejsze niebios ukazanie się.“ (X. 456. 107—8.) Wszelką wiedzę opiera poeta odtąd na trójcy. „Wszystkie zmysły nasze są trójcami — to jest duchy dwa nie mogą się z sobą skomunikować bez pośredniej pomocy trzeciego...“ „Między tobą widzącym — a widziałem, na które patrzysz — stoi duch światła lub ognia i związek duchów urzetelnia...“ (X. 246. 818—20 i 822—4.) Ciało ludzkie zbudowane jest według schematu trójkowego (X. 264—5.) Europa cała jest wielką trójcą: „Trójca północna, Anglia, Skandynawia i Germania“. — „Trójca słowiańska wschodnia, Polska, Rosya i Greko-słowianie.“ — „Trójca latyńska (romańska), Francya, Włochy i Hiszpania“].“ (X. 469—470 por. mapkę na podobiznie autografu przy t. X.) Na trójcy oparta jest cała fizyka, chemia. (X. 259.)

Cóż dziwnego tedy, że na trójcy oparł poeta także idealną formę rządu, którą widział wcieloną w Polsce i że na niej zbudował swój romans historyzoficzny — *Króla-Ducha*.



Z I. t. „Poezyi“ J. Słowackiego  
(Paryż, 1832) str.  
208.